

**Przedpłata wynosi**

kwartalnie:

dla Lwowa . . . 50 ct.  
dla zamiejscowych 65 „

Rękopisów nie zwraca się.

Reklamacje nieopieczutowane  
są wolne od opłaty pocztowej.

# PRACA

**Przedpłatę zamiejscową**prosimy przysyłać przeka-  
zaniem poczt. pod adr.: Józef  
Daniluk, Łyczaków l. 67.Wszelkie ogłoszenia przyjmuje  
się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się II. Kwartał naszego wydawnictwa; zapraszamy do odnowienia przedpłaty; gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład. Przedpłata wynosi kwartalnie: dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Również zawiadamia się Szan. Abonentów by z wszelkimi sprawami w zakres wydawnictwa wchodzącymi udawali się wprost pod adresem Józef Daniluk Łyczaków l. 67. gdyż za wszelkie układy z osobami nie należącymi do składu redakcyjnego — redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

## Nasze stosunki i środki zaradcze.

Do poprzedniego naszego artykułu nawiązemy jeszcze kilka myśli, które mają stanowić jego konieczne dopełnienie. Na czele tamtego artykułu stało zapytanie: Kto winien? Kto przyczynił się do obecnego rozstroju ekonomicznego, do obecnego upadku przemysłu i zubożenia klas pracujących u nas? Na to pytanie nie daliśmy odpowiedzi wyczerpującej. Wskazaliśmy tylko, jako na jeden z fatalnych czynników, na złą wolę i nieprzychylność niektórych naszych zakładów ku naszym robotnikom. Wskazaliśmy na fakt redukcji służby kolejowej, na i drugi fakt — oddania robót ślusarskich przedsiębiorcy wiedeńskiemu, — lecz fakty te, powtarzamy jeszcze raz, są to tylko objawy jednostkowe, — prawda, świadczące głośno o nieprzychylności ludzi wyżej stoją-

cych w społeczeństwie, o lekceważeniu naszego bytu, naszego zdrowia, naszego i naszych rodzin losu. I dziś zarejestrujemy jeszcze jeden podobny fakt, — tem więcej smutny, że motorem jego jest człowiek nierównie bliżej stojący klas pracujących, niż zarząd kolei lub urzędnicy Wydziału krajowego. Wiadomo wszystkim, że już od dłuższego czasu zbierano składki na budowę szpitalika dziecięcego na Łyczakowie. Komitet, zajmujący się tem przedsiębiorstwem, porucił p. Miączyńskiemu, znanemu powszechnie fabrykantowi nafty, zająć się rozdzianiem robót przy tej budowie odpowiednim ludziom. Czyż można było przypuścić, by p. Miączyński, znający miejscowych majstrów, mający sposobność, przekonać się o jakości i cenie ich robót, mógł pominąć ich, a idąc śladem Wydziału krajowego (który tym przynajmniej na pozór chciał usprawiedliwić swe postępowanie, że tutejsi majstrowie nie mają do tego odpowiednich warsztatów — a dla szpitalika, czy także tutaj nie ma odpowiednio uzdolnionych dostawców?) oddać dostawę robót fabrykantowi wiedeńskiemu? Czyż można było pomyśleć, by te centy i szóstaki, oblane krwią i potem naszych robotników, a ze szczerą ofiarnością oddane przez nich na piękny, humanitarny cel, by te nasze, robotnicze grosze (a takich w funduszu składkowym szpitalika wcale a wcale nie mało!) poszły do kieszeni Niemca, człowieka obcego, by posłużyły ku wyrwaniu nam samym zarobku, ku utrudnieniu naszego i tak rozpaczliwego położenia, ku odjęciu nam jeszcze jednego kawałka chleba, — i by do tego

## SEN ROBOTNIKA.

W ubogiej, ciasnej i wilgotnej izdebce spoczywa rodzina robotnika. Już drugi tydzień mija jak ojciec został bez zarobku. Pracował wytrwale, uczeniwie od świtu do późnej nocy, by wyżywić żonę i dzieci. Czuł się szczęśliwym, że chleba nie brakło, ale oszczędzić nie mógł nic, bo za 12godzinną pracę wynagrodzenie ledwie wystarczało na żywność i mieszkanie. Nie zastanawiał się nigdy nad położeniem swoim. Pracował jak jego ojciec pracował i nie myślał o tem, czy innym ludziom lepiej czy gorzej się dzieje. Gdy miał jakie strapienie szukał pociechy w religii.

Ale jakże się to wszystko zmieniło od 2 tygodni! Gdzieś daleko, na granicy państwa w którym żył nasz robotnik, wybuchła wojna. Nikt jej nie pragnął, nikt jej sobie nie życzył ale..... stało się. Za wojną poszła kłeska ekonomiczna, brak kredytu i zastój w fabrykach. W skutek tych okoliczności biedny robotnik ujrzał się naraz bez chleba. Nie przewinił, chciał pracować, więc miał prawo do pracy, prawo do chleba dla siebie i swej rodziny, ale cóż? od fabryki do fabryki, od warsztatu do warsztatu, od domu do domu przeszedł całe miasto, i nigdzie nie znalazł zarobku. Zastawił pościel i ostatki odzieży i oto od 2 dni widzi sie-

bie i swą rodzinę bez kęsa chleba. Dlatego też on jeden czuwa w ciasnej izdebce. Jakież dziwne, dotychczas niezbrane myśli snują mu się po głowie. Nie wie dlaczego cierpi, kiedy nie przewinił. Wszakżeż on chce pracować? Wierzył w sprawiedliwość ale — jakże się zawiódł. Wśród tych i tympodobnych myśli znużony całodziennym szukaniem zarobku — usnął. I zdawało mu się we śnie, że słyszy głos nieboszczyka ojca swego, który nań woła: „wstań i chodź za mną a pokażę Ci sprawiedliwość, która rządzi światem“. Wstał więc i poszedł za duchem ojca swego. Duch wziął go w objęcia i uleciał daleko, daleko gdzieś aż na krańce państwa. I oto nasz robotnik ujrzał przed sobą pustą, dziką okolicę, a księżyc oświetlał tysiące trupów pokrywających pole. Lecz cóż to? Jakaś postać podnosi się z ziemi. To żołnierz dogorywający. Z konających ust okropnie miota przekleństwa. „Wyrwali mnie z chaty, z ojczyzny, od żony i dzieci, kazali strzelać na ludzi niewinnych i oto ginę tu marnie a rodzina moja nie ma nikogo co by ją wyżywił. Za cóż ginę? Przekleństwo wam, którzy, żądni mienia i wolności cudzej, brata wysyłacie przeciw bratu! Cały wiek powolnej męczarni waszej nie wystarczy by pomścić tę zbrodnię. Dla waszych zachcianek chciwości i sławy, tysiące ludzi ginie marnie w bratobójczej walce a

wszystkiego użyte były przez jedną z głównych podpór naszego handlu i przemysłu? Nie, tego nie można było przypuszczać, — a przecież się tak stało! Gdzie wielkie ręce wymierzają razy, tam i mniejsza się przyczynia, — byle tylko jak najdobitniej pokazać nam, że w oczach Jaśnie Wielmożnych i po prostu Wielmożnych jesteśmy niezem, jesteśmy gawiedzią, tłumem, oberwańcami! Żeśmy nie dorosli do praw człowieka! Że nie śmiemy stawać obok Niemca, lecz powinniśmy cichutko i cierpliwie przyglądać się jego robocie w naszym domu i przy sposobności mrzeć z głodu podczas bezrobocia!

To jest sens moralny bieżących faktów.

Widząc, że stany, wyższe od nas bądź to rzekomą oświatą bądź to pieniędzmi, gardzą nami, lekceważą sobie naszą nędzę, nasze cierpienia, naszą śmierć nawet, — widząc to wszystko, czyż nie powinniśmy obejrzeć się jak najrychlej za skuteczną pomocą? Czyż nie powinniśmy pokazać tym panom, że do praw człowieka dawnośmy dorosli i że mamy je zapisane głęboko w sercach, głębiej może, niż oni? Czyż nie powinniśmy dowieść im, że potrafimy sami o sobie radzić, że potrafimy działać otwarcie i systematycznie, że potrafimy pomagać sobie sami, a gardzić ich łaską jeszcze więcej, niż oni gardzą naszą ucziwą pracą? Bracia robotnicy! Jakiegokolwiek jesteście rzemiosł, jakiegokolwiek stopni wykształcenia, jakiegokolwiek przekonani w tym lub owym względzie! Myślę, że odpowiadać na powyższe pytania byłoby największym ubliżeniem waszemu uczuciu, waszemu zdrowemu rozsądkowi. Nie będziemy na nie odpowiadać ni „tak“ ni „nie“ gdyż odpowiedź na nie wryta głęboko w waszych sercach! Nasz obowiązek — wskazać, jakim sposobem można to zrobić, nie przekraczając niezem granic prawnie dozwolonych.

Naszem zdaniem, — jedynym, najsilniejszym a obecnie najkonieczniejszym po temu jest **zawiązanie ogólnorobotniczego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy**. Myśl to nie nasza. Powstała ona już dawno w łonie lwowskich robotników i budziła zawsze żywy interes, który ostatnimi czasy stał się tem żywszym, im więcej ogólna nędza, ogólny brak zajęcia gromadził ludzi do kupy, podobnie jak mróz pędzi wszelkie ptaactwo ku mieszkaniom ludzkim. My tylko czujemy na sobie obowiązek — roz-

strzygnąć tę myśl publicznie, podając ją do wiadomości jak najszerszym kołom robotniczym i przedstawić jak najprostsze i najpraktyczniejsze projekta ku jej urzeczywistnieniu. Dla tego też, zastrzegając sobie zawsze własne zdanie, chętnie otworzymy łamy naszego piśmka publicznej dyskusji nad tem, niezmiernie ważnem dla każdego robotnika, pytaniem.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad tem, jaki by miał być cel i jakie urządzenie tego Stowarzyszenia?

Co do celu, — to ten jasny, jak na dłoni: **wspieranie robotników w czasie bezrobocia**. Bezrobocie może powstawać z dwojakich przyczyn, a właściwie pod wpływem dwojakich okoliczności. Albo w kraju nastaje ogólne przesilenie ekonomiczne, — fabryki bankrutują i rozpuszczają robotników, koleje redukują służbę i t. p., przez co zostaje na bruk wyrzuconą naraz wielka masa ludzi bez środków utrzymania i bez sposobności do zarobku; albo też robotnicy sami dobrowolnie opuszczają zajęcie w skutek zanadto niskiej płacy lub innej niedogodności (t. zw. znowy robotnicze czyli strejki). W jednym i w drugim razie (nie wchodząc w bliższe poszczególne powody, które powinny podlegać ścisłej kontroli ustaw z jednej a ogółu robotników z drugiej strony) koniecznem jest wsparcie bez zajęcia zostających robotników. To jest główny, najważniejszy cel takiego Stowarzyszenia.

Drugi cel, jaki ono powinno mieć ciągle na oku, jest właśnie owa ścisła kontrola stosunków robotnika do pracodawcy i na odwrót, — o której właśnie wspomnieliśmy. Stowarzyszenie, reprezentujące ogół robotniczy, powinno pilnie baczyć na to, by ani robotnicy ani pracodawcy nie dopuszczali się nadużyć, nie dozwolonych ustaw lub ugodą obopólną. Osobliwie pilnie ma baczyć takie Stowarzyszenie, by pracodawcy nie wydalali bez powodu całych mas robotników lub nawet pojedynczych jednostek z zatrudnienia, by nie zniżali płacy lub nie przedłużali jej samowolnie i t. p. Tym sposobem Stowarzyszenie podobne stałoby się nie tylko w materialnym, ale i w moralnym względzie centrem wszystkich sił robotniczych, potęgą, z którąby musieli się liczyć i najdumniejsi kapitaliści.

tysiące rodzin okrywa się żałobą! Każecie nam być dumnymi, że ginimy za ojczyznę, ależ my ginimy za to, że innym odbieramy ojczyznę. Za naszą krew przelaną, za krew, którąśmy z waszego rozkazu przelali, za łzy matek i sióstr, za głód niemowląt naszych bądźcie przekleci! Skonał, a echo powtórzyło trzykrotnie: przekleci! Chodźmy ztąd, rzekł robotnik zgrozą przejęty, duch uniosł go znowu i biedny robotnik ujrzał się w pysznej pozłacanej sali, liczne grono ludzi siedziało na miękkich fotelach, a jeden człowiek w bogatym stroju z orderami na piersiach, coś głośno i wśród ogólnej uwagi opowiadał. „To zastępcy narodu“ rzekł duch, „słuchają sprawozdania z wojny, której ofiary widziałeś“. Człowiek z orderami opowiadał, wśród hucznych oklasków, o świetnym zwycięstwie, o zdobytym kraju, mówił wiele o sławie, o miłości ojczyzny i religii a zastępcy narodu z zapałem krzyknęli „niech żyje!“ I oto powstał drugi mówca i opowiadał jako lud jest leniwy i nie chce pracować a zbuntowany przez złych ludzi wyrzeka na swój los. „Prawo natury“ mówił „każę jednemu używać, drugiemu pracować, kto inaczej uczy, zagraża bezpieczeństwu państwa, zdradza ojczyznę, powinien więc być jako zdrajca karany“. I znów zgromadzenie przyklasnęło mowcy. Powstał trzeci mówca. Ten znów uskarżał się, że podatki zanadto uciskają

bogatych, którzy i tak wiele obowiązków mają, i żądał, ażeby nałożyły podatek na robotników, którym się „nadto dobrze dzieje“. I ten mówca pozyskał ogólne uznanie.— I znowu inna scena. W sali sądowej dwunastu poważnych mężów słuca tłumaczenia obwinionego. „Ukradłeś bochenek chleba, wyłamawszy okno w sklepie, przyznaj się“ woła nań sędzia. Biedny, wycieńczony człowiek tłumaczy się słabym głosem, że oddalony z fabryki, nie mogąc znaleźć zarobku przez 5 dni nie w ustach nie miał, że mu dzieci z głodu ginęły, a gdy próbował zebrać, odepchnięto go i więzieniem zagrożono. Ale mu przerywa sędzia: „To nie należy do rzeczy, ukradłeś czy nie?“ „Tak“ powiada „lecz“.. „Milez!“ Sędziowie niecierpliwi na obiad, udają się na ustęp, po chwili wracają. „Jednogłośnie uznany winnym kradzieży“ brzmi wyrok.....

Wtem jakiś łoskot budzi robotnika. Przeciera oczy, aż tu dzień biały, we drzwiach stoi woźny sądowy, który przyszedł za zaległy czynsz zabrać resztę sprzętów, żona płacze, dzieci wołają chleba. Oto sen, oto przebudzenie robotnika.

Zostawiając na później szczegółowsze rozświetlenie dalszych celów takiego stowarzyszenia przejdziemy teraz do jego wewnętrznego urządzenia. Rozumie się, że fundusz takiego Stowarzyszenia musiałby powstać jedynie ze składek samych robotników, różnych rzemiosł i gałęzi. Taki kapitał reprezentowałby istotnie siłę naszej klasy pracującej. Drugie kardynalne pytanie jest to: jakim sposobem wspierać potrzebujących członków. Tutaj możliwe są dwa sposoby: albo Stowarzyszenie udziela im ze swej kasy zapomogę pieniężną, — sposób we wielu razach konieczny; bądź to pewną część swego kapitału, osobiście, gdy ten stanie już nieco znacniejszym, obraca na założenie własnego przedsiębiorstwa, które może zatrudniać robotników. Rozumie się, że ten drugi sposób, chociaż bardzo korzystny i pożądany, nie da się uskuteczyć małym kapitałem, ani też nie może wystarczyć w czasie bezrobocia ogólnego; dla tego też Stowarzyszenie nie powinno nigdy całego swojego kapitału wkładać w takie przedsiębiorstwo.

Oto byłyby główne podstawy, na jakich musiałyby stanąć podobne Stowarzyszenie wzajemnej pomocy robotników. W następującym naszym artykule przyjrzymy się bliżej niektórym podobnym Stowarzyszeniom obco-krajowym, a mianowicie angielskiemu Związkowi robotniczemu (Trades Unions), a temczasem gorąco polecamy wszystkim kolegom projekt ten do rozwagi.

## KORESPONDENCJE.

(Lwów.) Cechy dawne i dzisiejsze. Zaczęło moje pismo od dawnych wspomnień. Historia zapisała, że dawny Lwów, w XV. i XVI. wieku, obwarowany był, jak wszystkie niemal miasta ówczesne, murem, nad którym wznosiło się 17 baszt. Każda z tych baszt była poruczona dla obrony osobnej rzemieślniczej korporacji, osobnemu cechowi. I rzemieślnicy lwowscy, w spokojnych czasach zajęci pracą po warsztatach, podczas wrogich napadów biegli każdy na swą basztę i po rycersku odpierali nieprzyjaciela.

Lecz dawne to czasy! Z murów i baszt Lwowa niema i śladów, ustawa o wolnem zarobkowaniu, wydana w r. 1859., zniosła średniowiekowe cechy, — zdawałoby się, że stosunki zupełnie się zmieniły, że rzemieślnik może bezpiecznie pracować w swym warsztacie i nie potrzebuje obawiać się wrogiego napadu. Lecz tak nie jest. Tysiące wrogów w postaci bezrobocia, wyzyskiwania, chorób i przypadków zagrażają rzemieślnikowi — a gdzie jest jego baszta, z której mógłby skutecznie stawiać im opór? Ustawa, która zniosła cechy, wprawdzie rozerwała dawne więzy, kępujące robotnika, lecz nie wskazała mu takiego zabezpieczenia — pozostawiła troskę o nie jego własnej woli. Został więc zmuszony sam zabezpieczać swój los, obwarowywać się w walce z przeciwnościami, a to za pomocą zreformowanych w myśl nowej ustawy cechów i za pomocą Stowarzyszeń.

Już w r. 1860 stąpili na tę drogę ś. p. Komarnicki, radaea magistratu, jakoteż pp. Wincenty Żaak i Franciszek Południowski, pierwszy z zawodu stolarskiego, drugi ze szewskiego. Oni to, połączywszy się z innymi majstrami, postarali się o statuta, zreformowane w myśl ustawy przemysłowej i na ich podstawie pozakładali nowe cechy. Śmiało mogę przyznać, że cechy te są istotnie związkami postępowymi, odpowiednimi do dzisiejszych czasów. Jako przykład wezmę tutaj cech szewski we Lwowie. Starszyzna tegoż, a osobiście wydział odznacza się swoją bezinteresownością. Oszczędzono nie mały kapitał, udzielono przytem z pro-

centów tegoż zapomogę kilku podupadłym członkom i wdowom, obok tego zrobiono inicjatywę w założeniu „Towarzystwa bratniej pomocy“, z którego sprawozdanie umieszczone było w poprzednim n-rze „Pracy“. Również za inicjatywą tego cechu stanęło Towarzystwo handlu skór, o którym pozwolę sobie później donieść obszerniej czytelnikom „Pracy“.

Prawda, widzimy, że w niektórych Towarzystwach sprawy idą ospale, osobiście w początkach. Lecz to nie powinno nas zrażać. Osobiście baczyć trzeba przy wyborach, by do wydziałów i komitetów wybierano ludzi rozumnych, czynnych i oddanych sprawie robotniczej, by ci potrafili nie tylko dobrze prowadzić sprawy Towarzystwa, ale ożywiać i w ruchu utrzymywać wszystkich jego członków. A gdy takim sposobem mamy dobry przykład, to bez wątpienia pójdą za nami rzemieślnicy i robotnicy wszystkich naszych miast i miasteczek, a wtedy dopiero nastanie nowa, szczęśliwa era w naszych stosunkach.

(Z Bośni) O stanie „rząd. drukarni“ stolicy Bośni donosi do „Vorwärts“ zecer—rezerwista pułku kroackiego: „drukarnia ta, pierwiej własność rządu tureckiego z zajęciem Serajewa przesłała na rzecz rządu austriackiego. Zakład, gdzie do roboty i mnie przeznaczono, posiada obok 8 regałów tyleż kaszt, z których dwie napełnione są Cicero — Antikwa, dwie Garmond — Antikwa, jedna zawiera serbską Tertią — Antikwę. Inna zaś kaszta ma służyć w tym celu, by drobny materyał mieściła w większych przegrodach a w mniejszych znaki liezbowe; — znajdziesz tu jednak w największym bezładzie linie, klamry, Hände, Durchschüsse, Einfassungsstücke, wszelkiego rodzaju znaki kalendarskie i Serbski Tekst — Versal. Nadto znajduje się w małych skrzynkach do 2000 kilgr pisma (czcionki serbskie, tureckie, hebrajskie) mało co używanego.

Pismo to rozmieszczone było przedtem po kasztach; przed zajęciem miasta zecerzy tureccy jednak zsykali je na kupę. Niemieckich czcionek tytułowych jest tylko cztery rodzaje, lecz i te teraz niezupelne tak, iż dość trudno wymyśleć słowa, gdzieby się obeszło bez tej, bądź owej, brakującej czcionki. Gorąco pragniemy posiadać Linienhobel, Ahle, i Schnitzera. Linii jest parę rodzajai — ale w jakim stanie? — Tożsamo ma się durchschussami. — Personal zecerów składa się z dwóch Serbów, przez dawny jeszcze zarząd drukarni przyjętych, z kaprala — zecera z Zagrzebia i ze mnie. Zakład posiada prócz dwu pras ręcznych i jedną pospieszną, zbyt starej modły. Darmo kusilem się odszukać znaczka jej twórcy, — znając go nie mogłem, gdyż maszyna dłużej może jak rok wcale nie jest czyszczoną. Maszynista właściwie rusznikarz Turek, nie nabył dotąd prze-wiadczenin, że prasę czyścić potrzeba, by spieszniej fungowała i łatwiej ją w ruch wprawiać było można. O przyrządzanie formy — to mowy nie ma. Gotowe kolumny zakłada się tylko — ot i tak odgniata. Stąd widać, że już i tu robi się à la minute.

Do stron jaśniejszych obrazu zaliczyć przecież należy, że zarząd obecny stara się gorliwie przywieść zakład do stanu, któryby nie robił ujmy nazwie „rządowej drukarni.“

## ODKRYCIA I WYNALAZKI.

### Typo-płyty kauczukowe.

Ed. Ritschel sporządza je z wulkanizowanego kauczuku na główkach metalowych w sposób opisany w Hartleben'a „Neueste Erfindungen und Erfahrungen“. Na gotowe już łamy kładzie się warstwę gipsu ujętą żelaznemi ramami. Gdy już gips dostatecznie skrzepnie, wyciąga się z formy czcionki, a w utworzone przez nie zagłębienia wkłada się stósownie przykrojone kawałeczki gumy, 5 mill. grube. Guma ta zawiera 91% kauczuku, 9% kwiatu siarczanego. Pozatykawszy tak otworki wyciśnięte czcionkami, wkłada się jeszcze słupki (główki) z ołowiu i antymonu zrobione, powleczone kitem, w którego skład wchodzi równe części gumy, siarki i asfaltu, rozpuszczonego w siarczku węgla. Słupki te po częściowem wsunieciu ich w formę wystają 2—3 mill. ponad brzeg żelaznej ramy tak, że gdy się je przyłoży połowy równą z żelaza, mogą być wszystkie wci-

śnięte głębiej, co znów powoduje dokładne wylanie formy kauczukiem. Cisnąć śrubą na pokrywą żelazną można w kauczuk jednostajnie weiskać główki metalowe. Tak przygotowaną formę z przyrządem śrubowym wkłada się w kocioł parowy w celu zwulkanizowania kauczuku. Tu pozostaje forma 1 1/2 godziny pod ciśnieniem pary czterech atmosfer. Wyjęta forma stygnie, a otrzymaną kauczukową typopłyte zmywa się wodą i szczotką z gipsu, miejscami poprzyczepianego. Typy kauczukowe nie zużywają się łatwo i dają przy stosownym postępowaniu zupełnie czyste odciski, choćby nawet na podkładach nie zupełnie równych i sprężystych.

Nowy magiczny przyrząd do rysowania (*Neues magisches Zeichneminstrument*) wynalazł fabrykant A. Henry w Bonn, który to przyrząd rysowanie z natury nader ułatwia. Takowy składa się z świeciadła dającego się dowolnie ustawiać, z soczewki i stałej podstawy pod papier rysunkowy; zarzutka (jak u fotografów) zaciemnia takowy tak, że tylko oko i ręka rysownika wolne pod nią mają miejsce. Rysujący, trzymając aparat przed sobą, zwraca się tyłem do przedmiotu, który chce odrysować, a zaraz na ciemnym tle papieru okazuje się obraz zmniejszony w naturalnych barwach, i potrzeba tylko ołówkiem rysować lub pędzlem malować aby przedmiot na papierze jak najwierniej się okazał. Przyrząd ten wielkości zwykłej teki na papier, dający się w kilku minutach złożyć i rozłożyć kosztuje na miejscu 15 marek.

### Różności.



#### MARJA z Giglów TWARDOWSKA,

żona towarzysza naszego p. Piotra Twardowskiego (maszynisty w drukarni Gazety Narodowej), przeżywszy lat 34, po krótkiej lecz ciężkiej słabości przeniosła się d. 30. Marca b. r. o godzinie 2. w nocy do wieczności.

Cios, który tak niespodziewanie dotknął powszechnie szanowanego towarzysza naszego, jest tem boleśniejszy, że ś. p. Marja należała do rzędu tych rzadszych matron naszych, które wykształceniem, pracą, zapobiegliwością, oraz łagodnością i szlachetnością charakteru, podtrzymywać i utrwalać umiały dobrobyt, pociechę i szczęście męża i dzieciak swoich. A w życiu robotniczym potrzeba właśnie tak promiennie jaśniejącej gwiazdy! Kto ją bliżej poznał i należycie ocenił, ten niezawodnie przyzna, że ś. p. Marya była roztropną kobietą, godną, pracowitą i zapobiegliwą żoną, oraz czułą i troskliwą matką. To też spodziewamy się, że szanowni towarzysze nasi, oddając należny hołd prawości ś. p. Marji, jak najliczniej zbiórą się w celu oddania Jej przysługi ostatniej.

Obchód pogrzebowy odbędzie się dziś, dnia 1. Kwietnia, o godz. 3. po poł., z domu l. 6, przy ul. Halickiej, na cmentarz Łyczakowski.

**Cześć Jej pamięci i pokój wieczny Jej popiołom!**

— We wtorek dnia 25. marca przyaresztowała policja drukarza, p. Antoniego Mańkowskiego na rekwizycję sądu krakowskiego. P. Mańkowski znany i poważany we wszystkich kołach robotniczych, pozostawia bez opieki żonę i kilkoro dzieciak. Nie możemy dotychczas z pewnością twierdzić na jakiej podstawie p. Mańkowskiego uwięziono, nie możemy jednak zamieścić, że postąpiono przytem z ostentacją dotychczas nie praktykowaną. Użyto bowiem do aresztowania aż 10 policjantów i to w biały dzień w śródmieściu!... Przetrzęsnięto drukarnię Związkową, której rej. p. M. jest Dyrektorem, i mieszkanie jego nie podejrzanego nie znajdując.

— Nowem rozporządzeniem w paryskiej drukarni Narodowej nie dostaje nikt miejsca przed ukończeniem 20. roku życia; kobiety jednak przyjmuje się w osmnastym roku. Pretensje do pensji tak są określone, że zarządcy, nadzorcy i inni im równi po 30 latach ciągłego zajęcia w tym zakładzie dostają

700 fr., robotnicy 550 fr. a robotnice 365 fr. Za każdy rok służby dłuższej wzrasta pensja o 1/20; żadną miarą jednak emerytura nie może być wyższą w trzech pomienionych klasach jak 1000, 800, i 500 franków.

### OD ADMINISTRACJI.

Upraszamy miejscowych P. T. abonentów, ażeby wszelkie zaległości, jakoteż i odnowioną przedpłatę raczyli nadsłać do p. Karola Schustra w drukarni Związkowej.

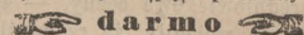
Fr. FRANKA z Duisburga n./R.  
niemiecko-angielska  
DRUKOWA MASA NA WALCE.  
Cena 50 kilo we Wiedniu 64. zł.  
Jedyny skład na Austro-Węgry.  
u  
J. Gawlitza,  
Wiedeń, IX., Brünlmühlgasse, l. 15.  
Czytając zadość pańskiej prośbie, oświadczam chętnie, że zakupiono u pana masa walcowa, zadawała mię całkowicie, bo najpełniej stwierdzają się głoszone jej zalety. Godną uwagę jest jej właściwość, że zmiany ciepoty nie wywierają wpływu na dościniej jej i trwałość. Pracując masą pańską już dwa lata, najrzadziej polecił ją mogę wszystkim przedsiębiorcom. Zapewniając i nadal zamówienia teżo zostają z szacunkiem.  
Buda-Peszt d. 19. grudnia 1877.  
Józef Baurek,  
zarządca peszteńskiej akcyjnej drukarni.

### Rozdarujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania“ otrzymaliśmy zlecenie, aby rozdaruwować wszystkie u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania“ za zwrotem mało znacznych kosztów frachtu i 1/4 części robocizny.

Za przestaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i mać część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty



**darmo**

6 sztuk łyżeczek stołowych ze srebra „Britania“; 6 sztuk takich samych łyżeczek do kawy, razem 12 sztuk, które kosztowały pierwiej 6 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . . . 1 zł. 95 ct.  
6 sztuk nożów stołowych ze srebra „Britania“ z angielskimi klingami stołowymi; 6 sztuk takich samych widelców, razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . . . 3 zł. 25 ct.  
1 ciężka chochla do mleka, przedtem 3 zł. teraz . . . . . 85 ct.  
1 ciężka chochla do rosółu z najlepszego srebra „Britania“ pierwiej 4 zł. teraz . . . . . 1 zł. 25 ct.  
Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł. 1, 2, 2 50, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł. 1, 1 40. Imbryki i Herbatniczki po zł. 2, 2 50, 3, 4. Szczypekły do cukru po ct. 35, 50, 80, zł. 1. Cukiernice po zł. 2, 2 80, 4, 5 50, 7. Posypnice na cukier po ct. 25, 40, 75, 90, zł. 1. Kawalki na ocet i oliwę po zł. 2 50, 2 80, 3 50, 4 75 5. Czarki na masło po ct. 75, 95, zł. 1 70, 2 80, 3 25 i 4 zł., tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

### Szczególnemu uwzględnieniu poleca się:

6 sztuk nożów stołowych z trzonkami z najlepszego srebra „Britania“ z angielskimi klingami stalowymi, 6 sztuk takich samych widelców, 6 sztuk ciężkich i wyszlifowanych łyżek stołowych, 6 sztuk takich samych łyżeczek do kawy razem 24 sztuk, które pierwiej 15 zł., kosztują teraz 24 sztuk tylko zł. 4 60.

Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania“, a za trwałość barwy srebrzystej daje się gwarancję na 15 lat.

Niechaj zatem każdy pospiesza z zamówieniami, gdyż przy takiej taniości towary wkrótce będą rozczytane.

Adres i jedynie miejsce do zamówienia dla c. k. austr.-węg. prowincyi:  
General-Depot der Britania-Silber-Fabriken  
**Blau et Kann, Wien. I., Elisabethstrasse 6.**

7-6-12